Rok I. 15 marca 1906 r. Nr. 19

CZYSTOŚĆ

Dwutygodnik bezpartyjny, poświęcony sprawom zwalczania prostytucyi i nierządu

Czystość myśli, uczuć i czynów naszem hasłem.
Odrodzenie jednostek i narodu przez czyste życie — naszym celem.

Prenumerata roczna wynosi 4 kor., z przesyłką 4 kor. 70 hal., półrocznie 2 kor., z przesyłkę 2 kor. 35 hal
Cena tego numeru 20 hal. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Sławkowska 24.

JADWIGA MIZERÓWNA.

Czego wymagać może kobieta od mężczyzny jako rzeczniczka interesów swoich, rodziny i społeczeństwa?

(Odczyt wygłoszony na Kółku studentek we Lwowie dnia 24/II 1906).

Muszę się zastrzedz, że nie będę poruszała i udowadniała wszystkich możliwych żądań kobiety. Stawiane przez nią dotąd postulaty zwracały się najczęściej nie do mężczyzny, ale do całego społeczeństwa. Jeżeli kobieta wymagała dopuszenia do nauki, jeżeli żądała niezależności ekonomicznej i praw politycznych, to zwracała się z tem do społeczeństwa. Wprawdzie ta jego część, która decydowała o jego losach, składała się dotąd tylko z mężczyzn, jednak kobieta stawiała im postulaty jako przedstawicielka społeczeństwa.

Ja zaś chcę sformułować podnoszone zrządka przez kobiety wymagania, skierowane wprost ku mężczyźnie jako jednostce, t. zn. do jego prywatnego życia. Poruszę więc kwestyę, leżącą na dnie stosunków życiowych, mianowicie stosunek mężczyzny do kobiety i kwestyę moralności płciowej.

Postaram się odpowiedzieć na trzy pytania: 1) Czy kobieta dorosła do stawiania żądań mężczyźnie? 2) Jakie są to żądania? 3) O ile one wyjdą na korzyść jej, rodziny i społeczeństwa?

Na pierwsze pytanie bezwarunkowo musimy odpowiedzieć, że większość kobiet dziś nie uświadamia sobie dokładnie, czego w tym kierunku od mężczyzny ma wymagać: Mojem zdaniem uświadomienie należyte w kwestyi stosunku mężczyzny do kobiety jest wynikiem rozwoju umosłowego i odpowiedniego poczucia moralnego. Dziś ten stosunek pozostawia wiele do życzenia; żeby jednak zło, w nim leżące, zrozumieć i odczuć, trzeba umieć krytycznie patrzeć na to, co

tradycya przekazała, trzeba mieć wyrobiony zmysł moralny. Nie można pominąć i tego, że zapatrywanie na tę kwestyę zależy w dużej mierze także od niezależności ekonomicznej kobiety od mężczyzny.

To też ruch kobiecy, zmierzający do osiągnięcia dostępu do nauki, domagający się niezależnego bytu i praw politycznych, a coraz szersze zataczający kręgi, jest znakomitym sprzymierzeńcem ruchu etycznego, jest stopniem przygotowawczym do zmiany zapatrywań na daną kwestyę. Jest zatem nadzieja, że kobieta, która się już stanowczo obudziła, prędko dorośnie do wypowiedzenia swoich żądań od mężczyzny.

Między tem więc, że większość nie dorosła, bo nie rozumie, a tem, czy doróść zdoła, nie leży tak głęboka przepaść, iżby dziś nie podnosić tych żądań, które już sformułowały przodowniczki ruchu kobiecego. W imieniu tłumu występują zawsze jego kierownicy; podobnie i tutaj przodowniczki kobiet, wyprzedzając ogół, stawiają i mają prawo stawiać żądania, które ogół prędzej lub później podejmie.

Niezmiernie ważną jest rzeczą ten proces dojrzewania, uświadomienie, przyśpieszyć, otworzyć oczy na to, co jest, zdać sobie sprawę z tego, czy nas to zadawala, a jeżeli nie, jak być powinno, co zmienić należy.

Kobieta styka się z mężczyzną z jednej strony jako jednostka przy pracy i nauce, z drugiej strony w życiu rodzinnem.

Stosunki przy wspólnej nauce i pracy są bardzo opłakane. Kobiety spotykają się jeszcze ciągle z nieufnością, niechęcią, utrudnianiem i lekceważeniem, ponieważ znaczna większość mężczyzn nie umie jeszcze patrzeć na nie jako na koleżanki, uczennice lub pracowniczki; dla nich kobieta jeszcze zawsze jest albo pięknym czy brzydkim obrazem, albo przedmiotem pożądania. Według mego zdania większość kobiet uczących się i pracujących na takie traktowanie nie zasługuje. Nikt nie zaprzeczy temu, że pilności i pracowitości kobiet nic zarzucić nie można; niejednokrotnie dowiedziono, a między innymi prof. Nusbaum na naszem Kółku, że zdolności ich przeciętnie równie są zdolnościom mężczyzn, jasnem jest również, że pod względem moralnym nie stoją niżej od mężczyzn. Nie widzę więc żadnego powodu do lekceważenia ogółu kobiet uczących się i pracujących. Mogą być jednostki tak wśród mężczyzn jak i kobiet, których zachowanie i strój świadczą smutno o pełni ich mózgu, i które najczęściej na szacunek nie zasługują, ale nie można tego uogólniać. Dziwnem jest to, że uogólnia się tylko u kobiet, może dlatego, że specyalna uwaga jest na nie zwrócona.

Z tego, com powiedziała, wynika pierwszy postulat koleżeńskiego traktowania i szacunku należnego każdej jednostce.

Postulatowi temu odpowiada obowiązek rozsądnego i poważnego zachowania ze strony kobiet i stroju takiegoż, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej przy pracy i nauce. Hopkins, angielka zasłużona w pracy nad uświadomieniem kobiet i w ruchu etycznym, w dziele swojem p. t. »Matki i synowie« pisze (str. 143): »Bóg wie dla ilu z pomiędzy młodych mężczyzn początkiem rozbicia moralnego było postępowanie jakiegoś młodego dziewczęcia, które przez nieznajomość życia, bawiąc się i żartując, zachwiało w jego sercu wiarę w kobietę, wiarę tak dla niego niezbędną i tak ściśle zespoloną z wiarą w Bóstwo, że gdy jednę utraci i druga ostać się nie może«. A dalej mówi: »...kobiety powinny wiedzieć, jak oddziaływa nieskromny strój na łatwo zapalną wyobraźnię młodzieńczą«.

Teraz przejdźmy do kobiety, jako żony. Nie chodzi mi tu o stosunek męża do żony, bo ten zupełnie zależy od charakteru obojga, ale o zapatrywanie tego męża na życie rodzinne, a szczególnie o jego życie przed małżeństwem. Muszę tu dotknąć kwestyi płciowej.

Przedtem jednak chciałabym się usprawiedliwić, dlaczego tę kwestyę poruszam i dlaczego uważam za nasz obowiązek zajmowanie się nią. Kwestya płciowa uchodzi za drażliwą, ale stała się nią sztucznie. Gdyby nas w odpowiednich pojęciach o naturalności kwestyi płciowej wychowano, nie uważałybyśmy jej za coś brudnego, czego tykać nie należy wogóle lub przynajmniej publicznie, uważałybyśmy, że co naturalne i według żądań natury spełniane, o tem nie należy się wstydzić mówić, tembardziej, że przecież każdej niewieście od dziecka wmawiają, że musi pójść za mąż. Po cóż więc ta obłuda, po co się bezpotrzebnie brukać i naumyślnie brudnem czynić to, co niem z natury rzeczy nie jest. Jestem przekonana, że każdy człowiek, więc i każda kobieta powinna znać, i to naukowo, kwestyę płciową, a ponieważ rodzina tego zadania nie spełnia, dlatego powinnyśmy same sobie w tem pomódz. Jeżeliśmy zgodziły się na rozszerzenie naszego widnokręgu, to nie zacieśniajmy go tam, gdzie bardzo ważne zadanie nas czeka. Znaczna większość kobiet, nawet takich, które otrzymały prawo do wyższej nauki, poza tą nauką nie widzi życia prawdziwego. Jedne się bawią, inne się uczą, jedne i drugie żyją tylko częścią życia, w pełni jego udziału nie biorą, w życiu praktycznem się nie oryentują. Często zupełnie ich nie razi ten stosunek mężczyzn do nich, taki powierzchowny, powleczony pokostem grzeczności, a wewnątrz pełny lekceważenia i przeświadczenia o niższości kobiet. Nie zastanawiają się nad tem, jak ten męż-

czyzna żyje poza swoją nauką i zajęciem, czy ten przyszły jej mąż i obywatel gromadzi zasoby i siły na przyszłość, czy ten mężczyzna zachowuje wszystek nadmiar sił fizycznych dla niej tak, jak ona dla niego.

Uświadomienie rzeczywistego życia i swoich wymagań od niego kobieta musi zdobywać sama. Jest to jej samoobrona. Dom zadania tego nie spełnia nigdy, albo zapóźno, przeciwnie wmawia w nią, że nieprzyzwoitem jest znać n. p. kwestyę płciową, a z drugiej strony oswaja ją ciągle od dziecka z myślą, że będzie żoną i matką. Skutkiem tego niewiasta wyobraża sobie, że być żoną, to mieć wiele ładnych sukien i kapeluszy, żyje w niezdrowej atmosferze, marząc o miłości i kochanku, a że życie rojeń tych nie spełnia, rozczarowuje się i marnieje. O wpływie wychowania publicznego w tym kierunku na razie ani mowy. Pozostaje jedynie droga samopomocy.

Dlaczego droga ta jest konieczną dla nas?

Gdyby nasze społeczeństwo było zdrowe pod tym względem, gdyby w niem panowały nieuwłaczające godności kobiecej poglądy na kobietę, gdyby opinia powszechna zwracała się z całą surowością przeciw rozpuście, jako rozsadnikowi najniebezpieczniejszych chorób, to kobieta mogłaby pozostać nieuświadomioną n. p. aż do zamążpójścia. Ale dziś kiedy choroby płciowe są tak rozpowszechnione, kiedy kobieta, choć niewinna, zaraża siebie i dziecko, kiedy, jak lekarze udowadniają, większość chorób kobiecych pochodzi z zarażenia się od mężów, którzy przedtem prowadzili złe życie, kiedy wiele z nich jest nieuleczalnych, kobieta ma już nietylko prawo ale i obowiązek bronić siebie i dzieci przez zapoznanie się z tem, co jej grozić może, jeżeli wyjdzie za człowieka, którego poprzedniego życia nie zna. Dla obrony swego zdrowia musi znać kwestyę płciową i panujące poglądy na nią. Ale nietylko dlatego, także dla ochrony swego życia uczuciowego, swej miłości i swego szczęścia. Dla kobiety nieświadomej, która od męża swego spodziewa się czystej miłości, nietkniętego ciała i nietkniętej duszy, dla takiej świadomość, że on takich wrażeń, jak z nią, doznawał już przedtem i to w źródłach mętnych najczęściej, jest zabiciem jej wiary w życie, jej uczucia i szczęścia. Sądzę, że tem samem byłaby dla mężczyzny świadomość, że jego żona była prostytutką.

Kobiecie zatem przysługuje zupełne prawo znajomości tej kwestyi, aby się przed niebezpieczeństwem ustrzedz mogła, albo żeby przynajmniej świadomie postępowała. Wybór należy do każdej jednostki, ale powinna ona znać to, co wybiera, nikt nie ma prawa od tej świadomości jej odsuwać.

To, com wyżej powiedziała, zupełnie wystarcza na wytłómaczenie mnie, a równocześnie charakteryzuje dostatecznie stan dzisiejszy. Rozpusta podrywa korzenie społeczeństwu, bo niszczy jego młodzież, zabiera mu nietylko siły fizyczne, szerząc choroby, ale pozbawia sił umysłowych i moralnych. Nauka (n. p. Dr Czarnowski) wykazuje, że życie niemoralne wpływa na osłabienie mózgu, zanik zdolności i t. p. Jasnem jest także, że łączy się z niem upadek moralny. Z chwilą kiedy mężczyzna tak dalece da się opanować namiętności, że zwycięża wstręt, jaki czuje do kobiet upadłych, z tą chwilą musi stracić poczucie godności osobistej, swojej silnej woli, a przyzwyczajając się do atmosfery, panującej wśród nich, powoli przesiąka nią, co go oczywiście nie podnosi moralnie, ale obniża. Nie można tu pominąć jeszcze jednego bardzo ważnego czynnika moralności, mianowicie tego, że pojęcie, jakie mężczyzna ma o kobiecie, można uważać za probierz jego moralnej wartości. Centnerszwerowa w swojem dziele: »O koedukacyi« udowadnia, że wspólne obu płci kształcenie a z tego wynikające poważne, szacunku pełne pojęcie o kobiecie, wpływa na podniesienie moralności. I odwrotnie więc, ubliżające kobiecie zapatrywanie na nią, tylko jako przedstawicielkę płci przeciwnej, jest wynikiem życia niemoralnego i zarazem wpływa na obniżenie poziomu życia moralnego. Trudno jednak, aby człowiek stykający się z kobietami upadłemi, nie urabiał sobie podług nich poglądu na wszystkie kobiety.

Widzimy więc, że rozpusta znieprawia młodzież fizycznie, umysłowo i moralnie. A przecież z tej młodzieży rekrutują się przyszli mężowie, którzy swoją zgniliznę fizyczną i moralną wnoszą w rodzinę; z takimi ludźmi ma spędzać życie kobieta, którą przygotowywano często do małżeństwa, jak do sanktuaryum życiowego. To też z tego wynika dla każdej kobiety kardynalny **obowiązek żądania od swego przyszłego męża sprawozdania z jego ubiegłego życia.** Ja uważam nawet, że to powinno być jednym z pierwszych warunków małżeństwa.

To jest jej obowiązek, a jej prawem jest drugi postulat, czystego życia. Kobieta musi ciągle w życiu stykać się z mężczyzną, a jeżeli chce kiedykolwiek za mąż wyjść, przysługuje jej **prawo żądania czystego życia od mężczyzny** aż do małżeństwa pod warunkiem, że inaczej nigdy mężem jej nie zostanie.

Prawo żądania tego uzasadnia nauka i moralność, bo zasadniczem jest tu pytanie, czy mężczyzna może żyć czysto i moralnie? Kobieta żądając tego, powinna oprzeć się na wynikach najnowszej nauki, a nazwiska całego szeregu znakomitych badaczy na tem polu

jak Forel, Krafft-Ebbing, Herzen, Heim, Blumenfeld, Kornig, Fournier i t. d. będą silną bronią w jej ręku.

Otóż hygiena wymaga stanowczo od mężczyzny wstrzemięźliwości płciowej aż do 25 roku życia, t. zn. aż do zupełnej dojrzałości, a to z następujących powodów: Życie płciowe przed 25 rokiem w okresie dojrzewania jest trwonieniem sił, które przyroda gromadzi dla stwarzania nowych pokoleń. Pierwszym więc powodem, dla ktorego hygiena nakazuje wtedy wstrzemięźliwość, jest dobro następnych pokoleń. Drugim powodem jest dobro samego mężczyzny, który nabawia się najstraszniejszych chorób w obcowaniu płciowem poza małżeństwem. Ponieważ warunki ekonomiczne u nas nie pozwalają na tak wczesne małżeństwa, więc obcowanie płciowe przed 25 rokiem odbywa się zawsze poza małżeństwem, czem staje się źródłem chorób przewlekłych. Trzecim powodem jest zaraźliwość i dziedziczność chorób, które, choć pozornie wyleczone, odnawiają się potem, nieraz po 10-ciu latach. Skutkiem tego zaraża swoją żonę, dla której choroby te są bardzo ciężkie, często nieuleczalne, i obdarza dzieci na drogę życia, zamiast siłami żywotnemi, ciężką chorobą, osłabionym systemem nerwowym, niedołęstwem życiowem i t. d.

Jasnem jest, że te niebezpieczeństwa, z wyjątkiem pierwszego, nie znikają w obcowaniu płciowem z kobietami upadłemi po osiągnięciu dojrzałości, po 25 roku życia. Właśnie dlatego, że pierwszy powód ustępuje, hygiena stawia tu życzenie wstrzemięźliwości, motywując 2-ma innymi powodami, a cofa ktegoryczny postulat do 25 roku życia.

Tyle mówi nauka, a mówi tak dobitnie, że powinna przekonać każdą kobietę, że obowiązkiem jej jest wytężyć wszystkie siły dla wyciągnięcia mężczyzn, a tem samem siebie i przyszłe pokolenia, z tego niebezpieczeństwa.

Teraz należy przejść do postulatów moralności, mianowicie: 1) wszelkie stosunki płciowe są moralne wtedy, gdy są oparte na miłości; 2) gdy prowadzą do macierzyństwa i ojcowstwa, czyli do odpowiedzialności. Nauka potwierdza to, a udowadnia 1) potrzebą miłości, tem, że dzieci z małżeństw zawartych z miłości są silniejsze duchowo i fizycznie, konieczność zaś 2) uzasadnia twierdzeniem, że popęd fizyczny jest tylko wtedy zaspokojony, gdy prowadzi do macierzyństwa i ojcowstwa (Dr Uhm). Ponieważ stosunki z prostytutkami nie tylko nie są oparte na miłości, ale na wstręcie do nich, ponieważ nie wytwarzają dzieci, więc są przeciwne naturze, nauce na niej opartej i moralności.

Kobieta zatem, występując z żądaniem czystego życia od mężczyzny pod warunkiem, że nie dorośnie on bez tego do stosunków czystych, koleżeńskich, przyjaznych i małżeńskich z nią, występuje zupełnie zgodnie z nauką i moralnością. Ja uważam tutaj nawet kobietę za bardzo silnego sojusznika nauki i moralności. Ona może i powinna być władzą wykonawczą, gdy nauka i moralność występują jako władze prawodawcze. Mężczyzna, który się tak chełpi swoją naukowością i rozumem, odrzuca jednak ten rozum lub naukę tam, gdzie ona wchodzi w kolizyę z jego przyjemnością. Gdy więc nauka nie może nałożyć swej mocy obowiązującej, może to uczynić kobieta, która na niego ma wpływ ogromny i jak dziś w największej części ujemny, tak uświadomiona może wywrzeć wpływ bardzo dodatni i w ten sposób zreformować, odrodzić dzisiejsze życie. Hopkins powiada, że **„kobieta może podnieść mężczyznę na każdy poziom moralny, który mu naznaczy"**. Jeżeli mężczyzna, żyjący niemoralnie, zdegenerowany i przeżyty, spotka się z lekceważeniem i pogardą kobiety, z napiętnowaniem opinii, to będzie wprost zmuszony do zmiany życia swego. Opinia jednak dziś nie tylko toleruje, ale popycha mężczyzn do rozpusty, a co najsmutniejsze, że dziś jeszcze wiele jest kobiet, które uważa rozpustę za zupełnie naturalny i konieczny przywilej mężczyzny. Wielu dziś jeszcze sądzi, że zmysły mężczyzny działają tak silnie, że on ich opanować nie może. Słusznie jednak pisze Dr Uhm w swojem dziele: »Popęd płciowy«, że jeżeli mężczyzna chce uchodzić za silniejszego, to powinien umieć silniejsze zmysły pokonać i nad nimi panować. Dziś, kiedy najnowsza nauka stawia stanowczy postulat czystego życia przynajmniej aż do 25 roku, pobłażliwe zapatrywania opinii i kobiet na dzisiejsze życie naszej młodzieży męskiej są zupełnie przestarzałe. Dziś więc jasno się przedstawia obowiązek kobiety urobienia odpowiedniej opinii, opierając się na wynikach nauki.

Sądzę, żem jasno sformułowała żądania kobiety i odpowiadające im obowiązki. Obowiązki te wskazują drogę dzisiejszej kobiecie. Drogę tę trudno dziś dokładnie wytknąć, bo tak kwestya kobieca, jak i ruch etyczny są jeszcze w toku rozwoju i w miarę tegoż nowe drogi otwierać się będą. Dziś można ująć tylko obowiązki podstawowe, więc pełne godności zachowanie i wymaganie takiegoż od mężczyzny, uświadomienie w kwestyi płciowej w stopniu koniecznym do wyrobienia przekonań w tym kierunku, wpływ na opinię przez szerzenie uświadomienia i popieranie ruchu etycznego, wreszcie niezmiernie ważny obowiązek wychowywania w tym duchu.

Po sformułowaniu postulatów i obowiązków należy przejść do korzyści, jakie z nich odniesie kobieta sama, rodzina i społeczeństwo.

Z rozpowszechnienia należytych poglądów na kobietę i kwestyę płciową, z podniesienia moralności, która jak wykazałam, będzie skutkiem pierwszego, wyniknie przedewszystkiem ta pierwszorzędna korzyść dla kobiety, że przystępując do pracy i nauki nie będzie napotykała na ubliżające jej godności traktowanie i zachowanie współpracowników, że uzyska większą swobodę, choćby możność swobodnego przejścia przez ulicę, że siły, które dziś traci na walkę z rodziną i społeczeństwem, będzie mogła zwrócić w kierunku większej wydatności swojej pracy, że jako żona nie będzie doznawała tych zabijających rozczarowań co do swego małżonka, co dziś jest na porządku dziennym, że nie będzie się narażała na utratę zdrowia, bez czego dziś rzadko małżeństwo obyć się może, że jako matka będzie mogła przekazać dzieciom pełnię sił żywotnych i nie będzie, jak dziś, współwinowajczynią w stwarzaniu niedołężnych pokoleń. Sądzę, że aby to otrzymać, opłaci się jej toczyć walkę i pracować w tym kierunku z całych sił.

Interesy rodziny są wypadkową kwestyą interesów mężczyzny i kobiety: zdrowie tak duchowe jak i fizyczne rodziny zależy od tego, co wnosi w tę rodzinę mężczyzna i kobieta. Gdy kobieta wnosi dziś za mało wykształcenia, zdolności zrozumienia męża i zdolności pedagogicznych, to mężczyzna przynosi pierwiastki wprost zabójcze dla rodziny: brud życiowy i zniszczone zdrowie. Gdy braki kobiety dadzą się usunąć tak pod wpływem męża, stojącego na odpowiednim poziomie, jak i własną jej pracą, to zło wnoszone przez mężczyznę, prawie zupełnie usunąć się nie da. Z doświadczenia życiowego wiadomo, jak trudno zmienia się pogląd na świat, z brudnego w jasny i czysty, który koniecznie potrzebny jest rodzinie; jeszcze trudniejszem jest usunięcie chorób. Przyszłe pokolenia zależą zupełnie od środowiska, w którem się wychowają, od czystej atmosfery w rodzinie panującej. Kto chce rodzinę założyć, tego obowiązkiem mieć czystą duszę i czyste ciało.

Kiedy więc kobieta stawia postulaty wyżej wyłuszczone, to ma prawo i obowiązek wystąpić jako rzeczniczka interesów rodziny.

Dziś coraz częściej podnoszą hasło reformy rodziny, uważając to za środek do podniesienia dobrobytu społeczeństwa. Kiedy więc kobieta podnosi powyższe postulaty, zmierzające także do ulepszenia rodziny, oddaje przysługę i społeczeństwu. To ostatnie domaga się gwałtownie reformy moralnej i fizycznej. O potrzebie tej świadczy ciągle wzmagający sie ruch etyczny i dążenie do reformy wychowa-

nia fizycznego. Stosunek obu płci i dzisiejsze normy życia płciowego są ciężką klęską dla społeczeństwa. Widzimy często, że rozpusta i jej skutki porywają narodowi nawet bardzo zasłużone jednostki. Inne narody, jeżeli chcą, mogą sobie pozwolić na taki zbytek, ale nie my, kiedy na każdym polu rąk do pracy brak, kiedy sił moralnych i fizycznych trzeba tak wiele, aby nie opuścić żadnej sposobności polepszenia naszego bytu narodowego. Przytoczę tu Hopkins, która pisze str. 169: »Musimy jasno zdać sobie z tego sprawę, że ta wielka kwestya moralna nie zawiera się w ciasnych granicach domowego ogniska, lecz jest kwestyą wzrostu i upadku narodów. Jest to prawda historyczna. Historya cała uczy nas, że pomyślność i życie narodów zależą od przyczyn moralnych, że ludy czyste, te, które szanują kobietę i zazdrośnie chronią ją od skażenia, są trwałe i płodne, są to rasy rozwijające się, wzmagające, najszlachetniejszego typu, najwytrwalsze w postępie i najpewniej zyskujące nad innemi przewagę. Nigdy nie spotkacie ludu rozwijającego się stale, jeżeli stanowisko kobiety u niego jest poniżone, mężczyźni rozpustni, a społeczeństwo zepsute«.

I względy ekonomiczne wymagają reformy stosunków moralnych i działalności kobiety w tym kierunku. Społeczeństwo nasze jest bowiem zanadto biednem, aby mogło wydawać pieniądze na leczenie chorób płciowych tak, jak inne społeczeństwa. Fundusze te z pewnością znajdą u nas lepsze zastosowanie.

I jeszcze jeden bardzo ważny skutek rozszerzenia powyższych żądań kobiety wymienić należy, a mianowicie: zmniejszenie prostytucyi. Prostytutki nazywa się kobietami upadłemi, t. zn. jakąś specyalną odmianą kobiety, pogardza się niemi i lekceważy je, a czyż raczej nie należałoby pogardzać tym mężczyzną, który skorzystawszy z ich nędzy czy miłości pchnął je do tego upadku? Czy nie należałoby nazwać niehonorowym tego rycerza, który korzysta ze słabości czy nędzy dziewcząt tych biednych? Czy nie należałoby odmówić podania ręki każdemu, który w najcięższy upadek strąca matkę, siostrę, lub żonę innego, choć sam uważa za swój obowiązek pojedynkować się z każdym, który z niezbyt wielkim szacunkiem wyraża się o jego matce, siostrze lub narzeczonej? Czyż możemy wierzyć w szacunek i miłość tego, który kobietę inną, choć podobną do nas, poniżyć może? Czy nie poniża to naszej godności, że z założonemi rękami patrzymy na to? Czy nie powinniśmy wymagać od każdego mężczyzny, aby szanował każdą kobietę, bez względu na ilość pieniędzy, wypełniających jej kieszeń?

Plagę tę w postaci upadłych kobiet i upadłych mężczyzn usu-

nąć musimy, jeżeli chcemy żyć życiem szerszem, a nie mamy ochoty wrócić do cieplarnianej i głuchej na wszystko atmosfery zacisza domowego. Jestem przekonana, że jeżeli zrozumiemy, czem dziś w większej części jest mężczyzna, a czem być może i powinien, potrafimy wtedy użyć naszego wpływu dla dobra swego, rodziny, którą może założyć zechcemy, i społeczeństwa, którego połową jesteśmy, i za którego dobro i rozwój równie jak tamta, męska, odpowiedzialne jesteśmy.

Muszę uprzedzić zarzut, że jestem zbytnią pesymistką w poglądzie na młodzież męską. Rzeczywiście większość jej znaczna jest zepsuta moralnie i fizycznie, ale wierzę, że temu winna nie tylko ona sama, ale także społeczeństwo przez opinię w niem panującą i kobiety przez obojętność dla tej kwestyi, która żywo obchodzić je powinna. Mężczyzna może i będzie innym, ale i kobieta musi być inną, musi mu w tem pomódz, a nie usuwać się, potępiwszy go lub nie chcąc wiedzieć o niczem.

Sądzę, żem wykazała obowiązek kobiety wzięcia udziału żywego w tym ruchu etycznym, który się u nas wśród młodzieży męskiej budzić poczyna, obowiązek i konieczność poparcia go opinią naszą, jeżeli już nie czynnym współudziałem.

Zarzuty nam czynione.

»Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski« zamieszcza na 3-ech stronach Nru 4-ego b. r. wycieczki przeciw nam p. tyt. »Obrazki z »Czystości««. Przytoczymy tu w streszczeniu czynione nam zarzuty. Niektórzy księża je powtarzają, charakteryzują więc one tę niemoralną metodę, zapomocą której zwalczają naszą pracę, tę pracę, którą powołani są wszystkiemi siłami popierać.

»Myśl Juliana Apostaty, którą usiłował zastąpić chrześcijaństwo odrodzonem pogaństwem, a odrodzić pogaństwo przeszczepieniem na jego grunt kwiatów etycznych chrystyanizmu — podjęły na nowo loże wolnomularskie i starają się skojarzyć ją zręcznie z dążeniem społeczeństwa do sanacyi stosunków. Ci sami ludzie, którzy w imię wolności słowa i piękna estetycznego potępiają indeks kościelny i prawa państwowe, ograniczające choć w drobnej mierze handel wytworami pornograficznymi, którzy jako przesąd zwalczają wiarę w Boga i etykę objawioną, a zalecają darwinizm i t. p. — z drugiej strony umią nawoływać do abstynencyi od alkoholu i do czystości, oczywiście omijając starannie podstawy religijne. Chcą w ten sposób

przynęcić do siebie zarówno tych, którzy chcą jedynie »używać«, jak i umysły szlachetniejsze. Objawem takiej agitacyi, jest organ wymieniony, nawołujący do zawiązania »towarzystw etycznych«, które podobnie jak »Eleuterye« mają być tylko stopniami do lóż wolnomularskich. Nie występują jednak z odkrytą przyłbicą; owszem korzystają z tego, że społeczeństwo polskie, bolejąc nad upadkiem moralnym, jaki spowodowały hasła materyalistyczne i wpływ »Młodej Polski« łaknie sanacyi, rozwijają sztandar »czystości« na pozór całkiem bezbarwny i wołają, by ludzie wszystkich stanów i wszystkich wyznań pod sztandarem tym się skupiali. Na czele ruchu stanął znany wolnomularz Dr Wróblewski«.

»Czystość« rejestruje przedewszystkiem pilnie wszelkie usiłowania etyczne, o ile pochodzą z poza kościoła. (A dom schronienia św. Małgorzaty? a przytułek św. Antoniego? Nra 6 i 7.) Społeczeństwo nie wierzące zaczyna więc po długim śnie przecierać oczy i ze zgrozą patrzeć na skutki dzisiejszego wychowania i zasad pozytywizmu«. (Niech autor artykułu, Ks. Mkł., odpowie szczerze, czy w tem wszystkiem niema winy duchowieństwa i złego przykładu ze strony księży?).

»Mimo tych różnych wad »Czystość« rozchodzi się wśród inteligencyi, bo dziś więcej wierzy się pismom wydawanym przez świeckich, niż organom kościelnym — owszem pisma »bezpartyjne« tem więcej zyskują oklasków, im zręczniej potrafią przypiąć łatkę duchownym. »Z owoców ich poznacie ich«. —

Księża profesorowie mogliby się zdobyć na rozumniejszy »Dwutygodnik katechetyczny«. Przytoczony ustęp pierwszy jest po prostu śmieszny i dowodzący braku zdrowej myśli u naszych krytyków, a nawet i złej woli. Tyle razy przywódcy »Eleuteryi« publicznie na zebraniach i w druku dowodzili, że to towarzystwo nic wspólnego z wolnomularzami nie ma, a jednak wciąż padają te same zarzuty. A skądże ta wiadomość, że towarzystwa etyczne mają być stopniami do lóż wolnomularskich? A dlaczego to ja raptem stałem się »znanym wolnomularzem«? Jestem znany z tego, że nigdy nie kłamię, jako »abstynent od kłamstwa« i gdy teraz powtarzam, że wolnomularzem nie jestem, to nikt nie wątpi w prawdziwość słów moich. Jakże wobec tego wygląda Ks. Mkł.? Niech zapyta u znajomych swoich, co o nim teraz myślą.

Rozumowania księdza Mkł. pozwalają przypuszczać, że zalicza do wolnomularzy wszystkich lekarzy, którzy, nie cytując przykazań kościoła, zalecają swym pacyentom, aby nie rozpustowali.

Teraz poprzestajemy na tych uwagach, lecz w osobnym artykule

rozpatrzymy stosunek wzajemny ruchu etycznego świeckiego i pozostającego pod wpływem duchowieństwa.

Szczere ubolewanie księdza nad tem, że »Czystość« jest popularna i szeroko się rozchodzi, na nieszczęście nie ma podstaw. »Czystość« liczy tylko około 200 prenumeratorów i nie posiada wspaniałych subsydyów, jak organa kościelne, ale egzystuje tylko dzięki ofiarności młodzieży i dzięki prawdziwemu poświęceniu, gdy nieraz trzeba niedojeść, a jeszcze i wyszukać extra zarobku, aby mieć za co wydać numer. Bo pisma bezpartyjne nie mają poparcia, osobliwie ze strony duchowieństwa. Ale przyjdzie czas, że tylko to, co jest bezpartyjne, będzie w dzidzinie etyki, polityki, socyologii — powszechnie poważane i cenione. Pewna część duchowieństwa katolickiego czuje, że ze strony świeckiej coś im ponad głowy wyrasta i miotają się księża strachem przejęci.

Ks. Mkł. w końcu swego artykułu woła: »Wartoby osobno podjąć zbiorową i zorganizowaną pracę pod hasłem: precz z reglamentacyą rozpusty! precz z wszelką rozpustą fizyczną i duchową!« Jeżeli istotnie księża galicyjscy zajmą się zorganizowaną pracą w tym kierunku, to my ich całą siłą popierać będziemy. A księdzu Mkł. radzę, aby został »abstynentem od kłamstwa« i wtedy w zgodzie i wspólnem porozumieniu będziemy mogli pracować.

Na zakończenie objawiamy, że **nic nas w pracy naszej złamać nie zdoła**, ani obojętność ogółu, ani brak poparcia, ani groźby biskupów, ani napaści organów kościelnych i niektórych księży. Nagrodą naszą jest głos poniewieranej kucharki: »to tylko »Czystość«, co się ujmuje za dolą hańbionych sług i sprzedawanych dziewcząt«, jest szept młodzieńca na ucho: »poprawiłem się«, jest szczery bratni uścisk dłoni i przyznanie: »byłem onanistą, nic nie pomagało, ani kościół, ani spowiedź, ale idea narodowa mię podźwignęła«, jest list księdza-apostoła: »winszuję wielkiego dzieła... jeszcze raz szczery podziw wyrażam«, są roziskrzone oczy młodzieży i okrzyk: »będziemy tacy, będziemy czyści«, jest łza spływająca po policzkach i pocałunek bratni i szept w łkaniu: »byłem zły, ale poprawię się«, jest 10 ct. znalezione w skrzynce listowej, zawinięte w kartkę z napisem: »jeszcze datek dobrowolny na prasę od jednego z kolegów«. *A. Wr.*

Poznańskie „Towarzystwo ku zwalczaniu zakaźnych chorób płciowych".

W grudniu 1903 r. założone w Poznaniu Towarzystwo pod nazwą powyższą, wydało odezwę wzywającą publiczność do udziału w wiecu publicznym odbyć się mającym 8-go stycznia 1904 r., pod-

pisaną przez kilkudziesięciu członków, z której się dowiadujemy, że »pod względem chorób płciowych nasza właśnie dzielnica należy do najbardziej zakażonych w rzeszy, mianowicie w miastach większych...«

Wiec zagaił prezes Towarzystwa Dr Franciszek Chłapowski.*) Przytaczamy następujące słowa z jego przemówienia:

»Jest to biologiczne prawo, że im więcej rozwija się jaki organizm, tem więcej niebezpieczeństw mu grozi, tem większą też być powinna czynność organów czuwających nad utrzymaniem go w równowadze, a więc w zdrowiu fizycznem i moralnem.

Dawniej upatrywano główne, może jedyne, niebezpieczeństwo rozszerzania się chorób zakaźnych płciowych w wojsku. Każda wojna każda okupacya kraju, każdy przemarsz wojsk, — tem bardziej oczywiście każdy garnizon, były przejściowem, jeżeli nies tałem ogniskiem tej zarazy. Dużo od niej nasz kraj i lud ucierpiał w wieku XVII i XVIII i podczas wojen napoleońskich, także i później, i długie lata ponosił tego skutki. Vae victis!

Obecnie już nie garnizonowe miasta są jedynemi ogniskami zepsucia i zarazy, ale głównie ogniska przemysłu, dokąd się młodzież garnie za zarobkiem, a niebezpieczeństwo ich jest tem większem, im one prędzej rosną, im ta napływowa ludność jest mniej świadomą tego niebezpieczeństwa, im mniej moralnie jest uzbrojoną do walki z życiem w nowych warunkach.

Przeglądając statystykę chorób wenerycznych głównego korpusu poznańskiego V-ego, znajdujemy, że w nim od roku 1881 do 1901, a więc w ciągu 20 lat, spadła liczba zachorzeń wenerycznych z 40‰ na 15‰; a w tem zachorzeń na syfilis z 9·8‰ na 3·1‰ rocznie. W samym wreszcie garnizonie poznańskim, który w 1900 r. liczył 8482 żołnierza (obecnie więcej), spadła liczba zachorzeń wenerycznych na 1000 żołnierza z 65 na 18, t. j. zmniejszyła się $3^1/_2$ razy.

Nie policya sama tylko winna temu, że się zło szerzy, nie od niej tylko spodziewajmy się reformy, ani też od ewentualnych nowych projeków wnoszonych do ciał prawodawczych. Żądajmy jej przedewszystkiem od siebie samych, a przynajmniej od dojrzałego wśród nas społeczeństwa, aby ono na istotną reformę obyczajów wśród młodzieży naszej wpływało.

Tymczasem wzmaga się ciągle w Poznaniu liczba aresztowanych przez policyę z powodu nieobyczajności. W roku 1902 n. p. 3 razy większą była liczba takich aresztowań, aniżeli w roku 1900. A ileż takich wypadków uchodzi baczności policyi.« (D. c. n.)

*) Przemowa Dra Fr. Chłapowskiego na wiecu w sprawie zwalczania zakaźnych chorób płciowych dnia 8-go stycznia 1904 r. Poznań, księgarnia św. Wojciecha.

LIST.

W myśl odezwy do czytelników z Nru 16 b. r. o pisaniu listów z wyrażeniem swoich pragnień oraz wskazówek dotyczących możliwych reform pisma tego, chcę moje zdanie wyrazić. A więc przedewszystkiem zauważę, że „Czystość" byłaby bardziej zajmującą, gdyby jej program został rozszerzony do zakresu etyki w obszernem słowa tego znaczeniu, jako poszczególnego działu filozofii. Wobec panującego chaosu poglądów i teoryi prawnych, moralnych, społecznych, politycznych i tworzonych na ich podstawie programów partyjnych, byłoby rzeczą pożyteczną i bardzo na czasie, aby wartość tych ostatnich można było ocenić miarą zasad etyki, tego najlepszego probierza prawdziwej cywilizacyi. Niestety! o zasadach etyki mamy często bardzo fałszywe pojęcia. Bo w rzeczy samej, gdzież się jej można nauczyć? w szkołach ten przedmiot nie jest wykładany, podobnie jak i hygiena, chociaż obie są podstawą zdrowia społecznego (moralnego i fizycznego). Co się tyczy nauki religii, albo też naukkazań po kościołach, — to pierwsza zwykle do tyla bywa niedołężnie prowadzoną, zwłaszcza w ruskich szkołach, że ją uczniowie po prostu lekceważą — a te drugie po kościołach, mają przeważnie ten skutek, że u słuchaczy przez jedno ucho wchodzą a przez drugie wychodzą. Zresztą nauki religii nie można utożsamiać z nauką etyki, gdyż ta ostatnia daleko pełniej i wszechstronniej traktuje wszystkie czynności woli ludzkiej.

Brak etycznego wykształcenia powoduje panowanie fałszywych poglądów na stosunki jednych ludzi względem drugich. Dosyć tylko wspomnieć o rozpowszechnionych poglądach o honorze, o kastowej wyższości jednych przed drugimi, o kwestyi pojedynków, o wolności woli wprzeciwstawieniu do determinizmu, o karnym systemie, o denuncyacyi, o wstydzie, o nadludziach, o potrzebie mówienia tylko dobrze o umarłych, o niesądzeniu własnych rodziców, o oporze biernym i czynnym, o obowiązkach płynących z patryotyzmu, o socyaliźmie, anarchiźmie i wielu, wielu innych kwestyach. Wspomniałem tu tylko o tych, które najczęściej bywają przedmiotem dyskusyi, a mimo to dotąd pozostają kwestyami spornemi, domagającemi się krytycznego rozbioru przez ludzi nauki.

Warszawskie codzienne pisma do niedawna skwapliwie notowały rozmaite zbrodnie dokonywane przez nożowców — a o czynach etycznych, za wyjątkiem filantropii, nic nie słychać. Dobrze by było, gdyby współpracownicy pism częściej zajmowali się badaniem zagadnień etycznych i ich popularnym wykładem, a także dyskredytowali ludzi, którzy pod płaszczykiem haseł etycznych lub szumnego frazesu ukrywają zgniliznę moralną.

Mojem zdaniem te pisma, w których grupa zawodowych literatów stale przemawia do swoich czytelników li tylko ex cathedra, z natury rzeczy muszą pędzić żywot anemiczny i najczęściej właśnie te pisma oskarżają ogół na brak

poparcia dla siebie. — Gdzie zaś ukazują się głosy czytelników i gdzie ci nietylko nie są wyszydzani za niedość umiejętne wypowiadanie własnych myśli, albo za brak wytrawnego sądu, lub inne jakie braki, lecz przeciwnie znajdują dla siebie wyrozumiałość i zachętę do przedsiębrania samodzielnych badań i następnie do dzielenia się ich rezultatami z czytającym ogółem — takie powiadam pisma z pewnością będą się rozwijały i staną się prędzej czy później poczytnemi... „Czystość“ pod tym względem na dobrej się znajduje drodze.

Izabelin, 6. III. 1906 r. *Bronisław Hauryłkiewicz.*

Na bruku Krakowskim.

Było to parę tygodni temu przed sądem.

Biedna dziewczyna. Dwanaście lat żyje i już wytrawna prostytutka. Cały szereg młodzieńców, którzy z niej korzystali. Niektórzy chłopcy lat 15, 16. Jest i kochanek jej, który się na fachowego sutenera wyrobił. Są i ludzie żonaci, ale wielu, być może bardzo wielu niema przed sądem, zapewne niema tych... możnych...

Rozprawa sądowa robi okropnie przygnębiające wrażenie. Uśmiechy, dwuznaczniki, nastrój prawniczo-pornograficzny (prawie sami sądownicy, drzwi zamknięte). Zeznania oskarżonych, fachowców lub uczących się młodzieńców, świadczą, że prostytucya jest u nas rzeczą normalną, a zapytania sędziów, obrońców i t. d. dowodzą, że jest uważana przez nich jako objaw zupełnie naturalny i niezbędny. Gdyby dziewczyna miała 14 lat — to i owszem. Niektórzy oskarżeni zapomnieli już liczbę kobiet, z jakiemi mieli do czynienia i wcale nie pamiętają jak wyglądały. A matka? matka chodziła dawniej z dziewczyną po prośbie, no i chciała zarabiać. Jeden z sądowników opowiadał prywatnie, w zaufaniu, że dużo jest takich dziewcząt chodzących po prośbie i dużo jest między niemi zepsutych. A proszę zapytać u lekarzy chorób skórnych. — Kto psuje dzieci? Kto winien?... Może to my wszyscy winni, może to winno społeczeństwo, które pielęgnuje w swem łonie kałużę prostytucyi i rozpusty, jako rzekomo niezbędną.

Wszyscy oskarżeni, prócz sutenera, uwolnieni. Matka nie pociągnięta do odpowiedzialności.

Rozprawa wykazała, czem są osobne pokoiki drugo- i trzeciorzędnych restauracyi. A seperatki pierwszorzędnych restauracyi?... Kto kupczy spirytualiami, ciągnąc łatwy zysk z nałogu bliźnich, ten z łatwością skłania się do wykorzystania dla zarobku i innych nałogów tych bliźnich. Tem bardziej, że to wszystko jest uważane za normalne przez wysokich urzędników, przez bogate damy katolickie żyjące w wielkim świecie, przez profesorów, sędziów i t. d.

jednem słowem przez wielkie „powagi“, którym brak jednak jedynej prawdziwej powagi, powagi moralnej.

Z tej rozprawy i z innych rozpraw wynika, a zresztą powszechnie wiadomo, że prawie wszystkie, a może i wszystkie drugorzędne i trzeciorzędne hotele, są miejscem schadzek płatnych i to często dla zarobku właścicieli hotelów, lokajów, usłużnych faktorów. A pierwszorzędne hotele? O! te są bardzo drogie! — A łazienki?

Łazienki galicyjskie prawie wszystkie na usługach rozpusty. To przynosi zysk właścicielom i posługaczom. Tam się odbywa prawdziwy handel dziewczętami. To dawno wiadomo, i rozprawa to wykazała. Policya wie, ale funduszów brak na wytępienie zła. Możeby zmniejszyć etat kawaleryi policyjnej. Ej nie, etatu nie zmniejszą, a może jeszcze artylerye policyjną wprowadzą.

Trzeba aby społeczeństwo samo, którego najżywotniejsze interesy obce są i policyi, i prokuratoryi, i wszelkim władzom oficyalnym, — aby społeczeństwo na drodze samopomocy wykorzeniło zło. Wszak ta sprawa sądowa to tylko mały przykład. A nowa sprawa Wrońskiego? Doszło do sądu tylko dlatego, że zabił, ale nie wszyscy zabijają. Szczególniej ci, którzy mogą dobrze płacić.

Dlaczego Towarzystwo reformy obyczajów śpi? Może zainteresowanie polityką przeszkadza? Nic nie warta polityka, której przeszkadza zajęcie się sprawami etycznemi. Tylko taka polityka dobre owoce przyniesie, która na fundamencie etycznego ruchu wyrasta, która nawskróś jest przejęta atmosferą czystej moralności.

„Ethos“ krakowski stawi żądanie sanacyi hotelów, restauracyj, łazienek.

Powiedzą zapewne że źle robimy, wywlekając brudy w piśmie czytanem przez młodzież. My jednak jesteśmy innego zdania. Społeczeństwo nasze żyje w błocie, to fakt, niechże więc wie już za młodu (zresztą wie i tak o tem), że tylko pod wpływem halucynacyi to błoto wydaje się ogrodem, — niech widzi błoto i stara się je w ogród zamienić. Bo któż reformę przeprowadzi? Czy starsze pokolenie? Nie, bo ono zepsute i zbyt nawykłe do błota; więc młodzież powinna wiedzieć o naszej nędzy moralnej, powinna wierzyć w siły własne i w możność poprawy obyczajów, powinna kochać namiętnie społeczeństwo, dla którego ma pracować i powinna walczyć mężnie za ziszczenie czystych ideałów. *A. Wr.*

Na fundusz prasowy „Czystości“ złożyli: Józef L. ze Lwowa 34 gr., dr A. Wróblewski 39 kor. 98 gr., p. Zdzisław Majlert 4 kor., p. Czarniecki (ślusarz) 2 kor., p. K. 60 gr., p. Bronisław Hauryłkiewicz z Izabelina 2 kor. 80 gr. — Na listę kol. J. Mizerówny: kol. Zofia Zawiszanka 12 kor., kol. Fanny Flekówna 95 gr.

Redaktor i wydawca: Dr Augustyn Wróblewski. — Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie.